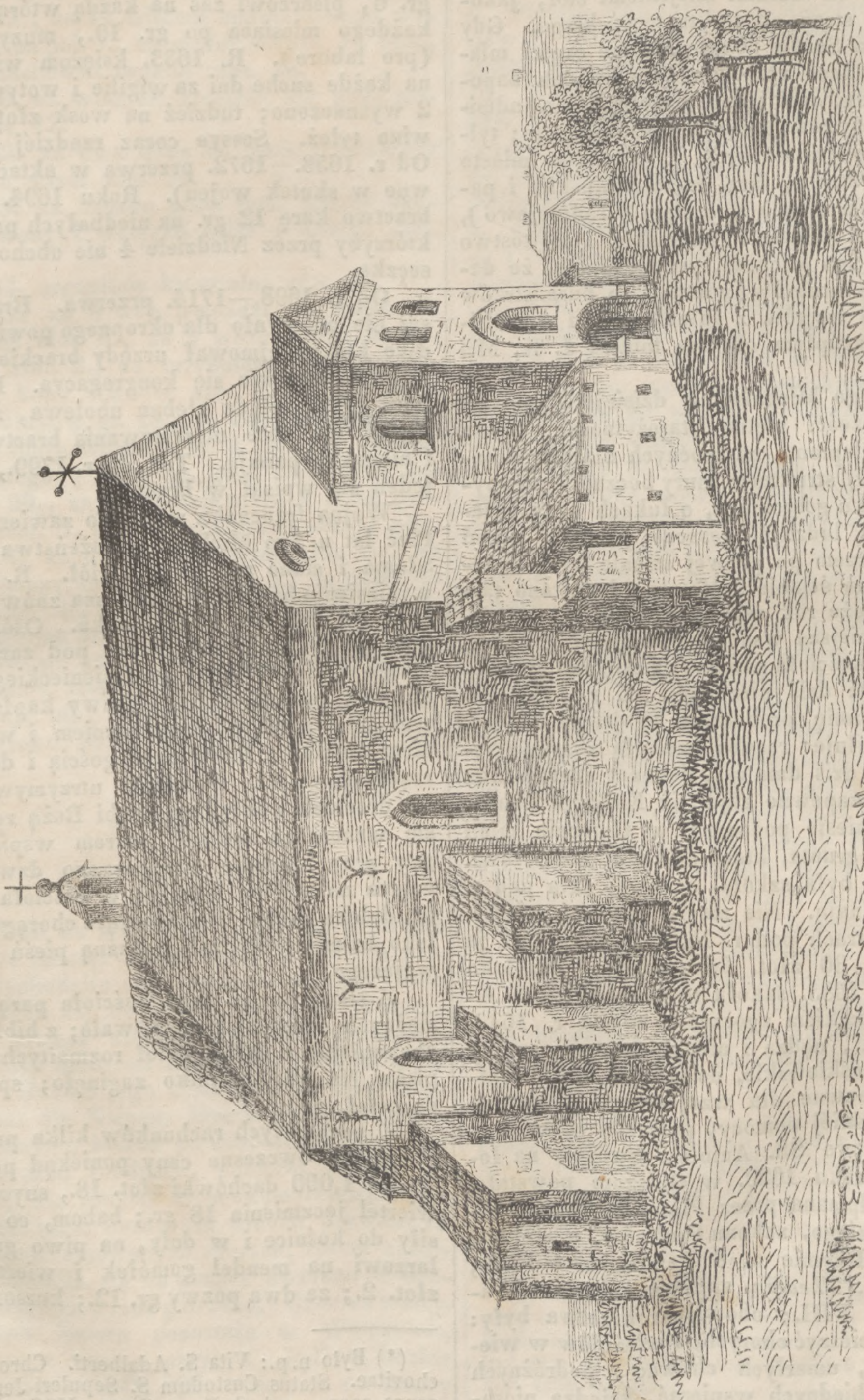
Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 32.** **Leszno,** *dnia 8. Lutego* **1845.**



Kościół Śgo Michała w Gnieźnie.

Kościół Śgo Michała w Gnieźnie.

Do miast, na 7 wzgórzach wystawionych, nie tylko Rzym i Carogród, lecz także Gniezno się liczy. Chełmno zgoła na 9 pagórkach nad Wisłą stérczy.

Na jedném z 7 wzgórzów gnieźnieńskich, które wszystkie noszą kościoły, stary kościółek Śgo Michała za murami miejskiemi stoi, jakoby piérwsza straż od traktu toruńskiego. Gdy się za Królów Sasów poprzedzielane części miasta i juryzdykcye zlały, upadły zwolna zapory i przegrody, dziś jedne prawa, jedna administracya wszystkie miasta części obejmuje; tylko 5 nazw pozostałych, t. j. właściwe miasto (z rynkiem, tumem, farą, franciszkańskim i panieńskim klasztorem) Cierpięgi (Jędrzejewo), Grzybowo Śto Jańskie i Panieńskie, i wojtostwo z kościołem Śgo Michała, przypominają, że dawniéj było 5 ratuszów (wietnic), 5 burmistrzów z rajcami, 5 wojtów z ławnikami, i 5 archiwów, w szczupłym obrębie miasta J. K. Mci Gniezna.

Kościół Śgo Michała, w dzisiejszéj postaci utracił po części piętno starożytności. Nawa okrągło zasklepiona, na mocnych filarach stojąca, jest nowéj struktury; mury boczne i prezbyteryum z wieku gotyckiego, o łukach ostro sklepionych. Za ludzkiéj jeszcze pamięci przed wielkim ołtarzem po prawéj stronie były malowidła stare na ścianie (alfresco) i czytano tam rok 1040., może rok założenia kościoła. W aktach najdawniejsze wspomnienie sięga r. 1405., w którym do kościoła płacono dziesięcinę z Dziechoczyna, wsi dziś nieznanéj. Z r. 1500. zachowało się imię proboszcza Wojciech Saluzy, który się tytułuje: rządca kościoła zbarawskiego, jakoż do dziś dnia cały dekanat zbarawskim się nazywa, zapewne ztąd, iż Książęta Zbarawscy (jak niesie podanie) w Gnieźnie mieli dwór swój i grunta, które odstąpili kościołowi. Przy kościele była szkoła, o któréj akta pod r. 1631. wspominają. Nie mogła ona być wielką, gdyż w rejestrach pod r. 1639. czytamy, iż ją sprzedano za 30 złot. ówczesnych; wszelako znów pod r. 1685. szkoła ta miała Rektora Adama. Po wielkiém zgorzeniu miasta r. 1613. wielkie pustki, nędza i niedola nastała; wojny szwedzkie, moskiewskie, do szczętu miasto zniszczyły. Zapewne dla wzajemnego poratowania, i braterskiéj pomocy, potrzebą czasu wywołane, bractwo ŚŚ. Aniołów Stróżów na łonie kościoła roku 1629. w Gnieźnie powstało. Fundacya podpisana przez Piotra Nigrycy, Prowincyała polskiego, zakonu Paulinów, a erekcya datowana w Rzymie d. 8. Października 1626., ma podpis: *V. Theatin*, zapewne sekretarza Papieża Urbana VIII.; obowiązki bractwa były: odwiedzać i cieszyć chorych, i więźniów w wierze oświecać, umarłych chować, podróżnych przyjmować, biednych wspierać, księdzą niosącego Najśw. Sakrament do chorego odprowadzać, nałogi złe, n. p. przysięganie się i klątwy, wytępiać, i t. d.

Nabożeństwo kilka razy do roku odprawowało się u Śgo Michała.

Na trzeciéj sessyi uchwalono słudze, któryby obchodził bracią, na suche dni dać gr. 12, także kapłanowi od mszy brackiéj w Środy po gr. 6, pisarzowi zaś na każdą wtórą Niedzielę każdego miesiąca po gr. 10., muzyce gr. 15 (pro labore). R. 1633. księżom wikaryuszom na każde suche dni za wigilie i wotywę złotych 2 wyznaczono; tudzież na wosk złot. 2, a na wino tyleż. Sessye coraz rzadziéj odbywane. Od r. 1658.—1672. przerwa w aktach, (zapewne w skutek wojen). Roku 1694. wyznacza bractwo karę 12 gr. na niedbałych promotorów, którzyby przez Niedziele 4 nie obchodzili z miseczką.

Od r. 1698.—1714. przerwa. Bractwo sessyj nie odbywało dla okropnego powietrza. Ledwo kto podejmował urzędy brackie. Dopiero r. 1716. odnawia się kongregacya. Lecz znów roku 1792. ksiądz pleban ubolewa, że się nikt podjąć nie chce utrzymywania bractwa, strach i niepokoje panują. Tak do r. 1799., w którym jeden się wpisał w bractwo.

Wojna francuzka wszystko zawieruszyła. — Pięć lat u Śgo Michała nabożeństwa nie było. Słoma i siano zalegały kościół. R. 1811., po wyniesieniu barłogów, piérwsza znów msza odbyła się dnia 28. Października. Osób 28 wpisało się w bractwo. Odtąd pod zarządem żyjącego dziś dziekana, ks. Jasienieckiego, kościół do pory przychodził. Gorliwy kapłan zajmował się reparacyą, upiększeniem i wymalowaniem kościoła, który chędogością i dobrym porządkiem celuje. Starannie utrzymywany szpaler drzewek i krzaków zdobi Bożą rolę, która się wznosi na tarasie, murem wspieranym; a gdy przy odgłosie dźwięcznego dzwonka processya na zieloną murawę z kościoła występuje, daleko widać powiewające chorągwie, i daleko na miasto słychać poważną pieśń ludu śpiewającego.

Z starożytności tego kościoła parę tacy mosiężnych dotąd się przechowało; z biblioteki zaś, obejmującéj r. 1672. dzieł rozmaitych, z rękopisów Nr. 46. wszystko zaginęło; spis książek pozostał. (*)

Z pozostałych rachunków kilka przytaczam, z których ówczesne ceny poniekąd poznajemy:

Za 1,000 dachówki złot. 18., snycerzowi na wiertel jęczmienia 18 gr.; babom, co kości nosiły do kośnice i w doły, na piwo gr. 6.; malarzowi na mendel gomółek i wiertel grochu złot. 2.; za dwa pozwy gr. 12.; kursorowi z te-

(*) Było n. p.: Vita S. Adalberti. Chronicon Miechovitae. Status Custodum S. Sepulcri Jerosol. Origenes coeno. ord. S. Fran. Gnesn. MSC.

mi pozwami gr. 15.; za klątwę o legata kościelne gr. 12.; kursorowi, co z klątwą chodził, gr. 15.; od pozłocenia cyboryum malarzowi złot. 40.; na słomę do poprawienia szkoły gr. 24.

R. 1628. na drzewo do grobu na Wielki Piątek złot. 3., cieśli od budowania tegoż złot. 3., za pas do alby gr. 24.

R. 1629. za pozytew złot. 20., za 8 ćwiercień wapna złot. 10., za wiertel wapna kamiennego złot. 1., za 14 wierteli margieltowego wapna grzywien pol. 7., za małdr wapna 14 złot., za 1,000 dachówki rogatéj złot. 15.

R. 1630. na wino za przeszły rok panu Kasprowi złot. 12.

R. 1632. za dwa dęby do wrót kościelnych złot. 2., za mszał złot. 20.

R. 1633. za beczkę piwa tym, którzy spuszczali dzwony i wciągali balki i kozły, złot. 4. gr. 24.

R. 1634. organiście kwartalne złot. 2.

R. 1637. za 6 kop gwoździ do desek na podniebienie złot. 6., za 3 wozy żerdzi do rusztowania złot. 2., za turybularz srebrny złot. 80., dwie kopy szkudeł złot. 1. gr. 2., za 4 kopy szkudłaków gr. 18., za kopę bratnagli gr. 18., za 4 funty wosku złot. 2. gr. 12., kadzidła arabskiego ½ funta gr. 24., dwa funty jałowcu gr. 20., za wykopanie rowu 8 lasek grabarskich złot. 3. gr. 16., rektorowi szkoły złot. 18. i złot. 6., za dwa garnce wina złot. 6., za sznur do lampy sążni 20 po gr. 4., za gałki do sznuru po gr. 2., atłasu pstrego łokci 3 złot. 8. gr. 12., płótno szare po gr. 12., koronki szychowe białe po gr. 8. łokieć, za bursztynu funt 1 w Poznaniu złot. 1 gr. 24.

Pokazuje się, iż odbudowanie kościoła po zgorzeniu roku 1613. ciągło się przez lat kilkanaście.

Dr. *N.*

Józef Sagatyński.

(Dalszy ciąg.)

Brał Król do szkatułki swojéj na prywatne expensa co miesiąc 1,000 duk., z których najwięcéj wychodziło na wsparcie różnych osób zgłaszających się do niego. Szło do Warszawy pare tysięcy złotych na dwór pozostały, którego Król niechciał rozpuścić, jako ludzi od dawna w służbie jego zostających. Dla familii, jakoto: dla Księcia Józefa Poniatowskiego, synowca swego, któren po skończonéj rewolucyi nie wiele miał funduszu, pobierał miesięcznie 500 duk.; dla Księcia Expodkomorzego, brata swego, taż sama ilość; dla innych prywatnych osób kilkaset czerwonych złotych; reszta zostająca rozchodziła się na pensye dworzan w Grodnie zostających i inne potrzeby. Chociaż mniejsza połowa dworu pozostała w Warszawie, lecz ci, co z Królem przybyli, byli w liczbie stu kilkadziesiąt osób. Nie będzie tu od rzeczy umieścić ich listę: Marszałek dworu 1. Szambelanów 4. Adjutantów 5. Koniuszy nadworny 1. Podkoniuszych 4. Sekretarzów 4. Paziów 8. Kassyerów 2. Substytutów do kassy 4. Lektorów 2. Kapelanów 2. Kwatermistrzów do drogi 2. Podczaszy 1. Piwnicznych 3. Doktorów 2. Chirurgów 2. Kamerdynerów 3. (1) Kamerlokai 4. Lokajów 8. Laufrów 2. Strzelców 2. Hajduków 4. Furyerów 4. Froterów 4. Pisarzy stajennych 2. Kuczerów 4. Forysiów 4. Masztalerzy tak królewskich, adjutanckich, podkoniuszowskich i paziowskich, razem 12. Kuchmistrzów 2. Kucharzy 4. Kuchcików 4. Stróżów tak do kuchni, jako też do zamku nowego i starego, do palenia w piecach, do zamiatania korytarzów i dziedzińców, oświecania lamp i latarni, w ogóle 10. Szafarz 1. Pomocników 3. w kawiarni, gdyż kawę rano i czarną po obiedzie pili wszyscy wyższego stopnia dworzanie z kawiarni królewskiéj; do tego było osób 4. Cukiernia, w któréj wszelkie ciasta robiono razem i cukry, galarety, blamaże i t. d. do stołu, osób 4. Piekarnia, gdzie bułki pieczono, osób 3. Praczkarnia osób 6. A wszystko to na wikcie królewskim z bardzo dostarczającą płacą.

Dodajmy do tego stajnię, która była dość znaczna, kilka cugów paradnych, kilka fornalów, konie wierzchowe królewskie, adjutanckie, podkoniuszowskie i paziowskie, teraz masztalerskie i różnych prywatnych osób, Marszałka dworu, Szambelanów i t. d. Obiady dla kilkudziesiąt osób, rachując w to marszałkowskie, przytém cukier, kawa, herbata, wino, opał, światło woskowe; liberya kompletna, którą co rok sprawiano z tak cienkiego sukna ponsowego i zielonego, która wielkie koszta za sobą pociągała. Gdy się dobrze zastanowimy nad temi wszystkiemi wydatkami, nie będzie nam dziwno, że to będzie pensya zbyt wielka, która rocznie wynosiła dwa miliony ośm kroć ośmdziesiąt tysięcy, wszakże Król w Warszawie miał czystego dochodu sześć milionów, a i to nie wystarczało, bo długi jeszcze zostawił.

Tak pędząc Król jednostajnie życie, gdy już mało co, albo raczéj, prawdę powiedziawszy, wcale nic dla dobra ojczyzny nie mógł się spodziewać, tym bardziéj, że abdykować koronę zmuszony został, (2) widząc okropny stan kraju, któren

(1) Kamerdynerów było 3ch: Russo, Brunet i Ryx, którego Król bardzo lubił, i od wstąpienia na tron zawsze przy Królu zostawał. Wywiózł go Król z Paryża jeszcze nie będąc na tronie, zrobił go, późniéj dając mu starostwo piaseczyńskie, Starostą piaseczyńskim. Ryx miał wiele wpływu na umysł Króla, był rozsądny, przebiegły, lecz miał charakter i dobre serce, niebędąc nikomu szkodliwym.

(2) Dnia 25. Listopada 1795. Król abdykował koronę w samą rocznicę wstąpienia na tron. Ten czyn Króla nigdy nie znajdzie obrony; nie powinien był być tyle ulegającym, raczéj śmierć przenieść, niżeli taki krok wypełnić.

po trzeci raz rozbierają, nie mając już żadnéj nadziei polepszenia losu nieszczęśliwego narodu, nad którym lat 30 panował, zamyślał więc resztę dni życia swojego zakończyć w Rzymie, zgłosił się w tym celu do Katarzyny i zapewne pomyślną dla siebie zyskać musiał odpowiedź, gdyż pisał do Księcia Stanisława Poniatowskiego, synowca swojego, mieszkającego pod ów czas w Rzymie, aby dla niego kupił pałac dość obszerny, któryby jego z nie wielkim orszakiem pomieścić mógł wygodnie.

Gdy się już cieszył tą spokojną przyszłością, aż nagła i niespodziewana śmierć Katarzyny wniwecz obróciła te jego zamiary. (3) Tylko co Paweł ogłoszony został Carem, jak tylko objął rządy państwa, natychmiast przysłał przez kuryera list własnoręczny, uprzejmie napisany, zapraszający Króla do Petersburga. Takie zaprosiny przez absolutnego władzcę Rossyi bardziéj trzeba było uważać za rozkaz. Wahał się Król i długo namyślał, jak sobie postąpić, gdyż upragnioném jego było życzeniem, pojechać na mieszkanie do Rzymu. Otworzył myśl swoją, iż chce powtórzyć swoje żądanie do Pawła. Lecz familia, składająca się z kobiet na ówczas przytomnych, na klęczkach błagała go, aby zmienił chęć swoją i zadosyć uczynił żądaniu Pawła. Sprzyczyniło się także do tego wielu starych i poufałych dworzan, którzy posiadali zaufanie Króla. Wszyscy razem przekładali, iż z Pawłem, który tyle doświadczał grzeczności od Króla w czasie swojéj bytności w Warszawie (4), łatwiéj będzie można zyskać coś dla dobra kraju i osoby Króla. Naostatek za najważniejszy argument położyli: „Z „czegoż żyć będziesz z dworem swoim Najja„śniejszy Panie, jeśli Paweł urażony odmówi „pensyi i protekcyą swoją?“ A tak różnemi swojemi przedstawieniami zmusili prawie, że się nakoniec zdecydował.

Książę Repnin odebrawszy od Króla odpowiedź, że zamyśla udać się w podróż do Petersburga, wydał rozkaz Bezborotce, aby się zajął potrzebném przygotowaniem do wyjazdu Króla. Zaczęto znowu od zredukowania dworu, lecz tu nie sam Król, tylko Friese i Bezborotko spisali listę osób, którzy mają towarzyszyć do Petersburga Królowi. Nieszczęśliwy monarcha przeczytawszy listę osób oddalonych, był zmuszony prosić za niektóremi, aby mu ich zostawiono. Najważniejsza dla niego była osoba Kickiego, do którego był przywykł i którego humor wesoły, nieraz rozerwał Króla w jego smutnych chwilach; lecz żadnym sposobem swojego żądania uskutecznić nie mógł, bo Friese nienawidził Kickiego; zazdroszcząc mu téj łaski i tych względów, któremi Król tak widocznie go obsypywał. Wystawił przed Księciem Repninem Kickiego jako człowieka we względzie politycznym niebezpiecznego i za nadto wolnie myślącego. Na jego zatém miejscu przeznaczono Witskiego, Pułkownika gwardyi litewskiéj, któren nigdy nie był przy dworze, i dopiero po rewolucyi, niemając dostatecznych funduszów do utrzymania siebie, przybył do Grodna pod protekcyą Króla i jako Adjutant z płacą odpowiadającą randze Pułkownika, na liście dworskiéj był umieszczony. Człowiek ten, ze wszech miar szlachetny i godny, wzbraniał się przyjąć tak wysokiéj rangi urząd, tym bardziéj, że najmniéj był obeznany z obowiązkami Marszałka; lecz gdy mu zagrożono odsunieniem go zupełnie, a tym samym pozbawienia go sposobu do utrzymania dalszego siebie, chcąc niechcąc musiał zająć miejsce Marszałka dworu.

Mając Król długi swoje prywatne, dawniéj jeszcze zaciągnione w Warszawie, jak mógł tak się z nich uiszczał. W Warszawie zaś rozkazał sprzedać prywatny swój skarbiec, składający się z różnych kosztownych zbiorów, wielu naczyń srebrnych starodawnéj roboty, puharów, roztruchanów, dzbanów, z czasów Zygmuntowskich, piękną rzeźbą ozdobionych, przytém siodła, czapraki i munsztuki, drogiemi kamieniami wysadzane. Medaliony, numizmata złote i srebrne, jako téż znacznéj wielkości szmaragdy, rubiny, szafiry, granaty, turkusy etc. etc. Wszystko to było sprzedane żydom z Hamburga, umyślnie na to sprowadzonym; a pieniędzmi wziętemi, wynoszącemi do kilkudziesiąt tysięcy czerwonych złotych, zaspokojono niektórych znaczniejszych wierzycieli, pomniejsze zaś długi na późniéj odłożone, które pieniędzmi z Petersburga posyłanemi zapłacono.

Tak więc po dwuletniém zamieszkaniu w Grodnie nastąpiła podróż do Petersburga. Ci, którzy nie byli umieszczeni na liście towarzyszenia Królowi, mając zaręczenie, że ich ta sama płaca regularnie dochodzić będzie, z największą

(3) Katarzyna umarła d. 17. Listopada 1796. Rano wstawszy była zupełnie zdrowa, napiła się kawy i po niejakim czasie weszła do gabinetu swego. Godzina minęła, kobiety na jéj usługach będące widząc, że nie powraca, niespokojne co się dzieje, weszły do gabinetu i zastały ją leżącą na ziemi. Przywołano Rogersona, Doktora, któren puścił jéj zaraz krew, lecz to nic nie pomogło, bo tegoż samego dnia zakończyła życie.

(4) Gdy Paweł był jeszcze Wielkim księciem, zrażony postępowaniem matki swojéj, przedsięwziął wraz z małżonką swoją, odbyć wojaż po całéj Europie. W tym celu zyskał pozwolenie od Carowy, matki swojéj, która chętnie chcąc go się pozbyć, zezwoliła. Przejeżdżając przez Warszawę, zabawił w niéj dni kilka; przez ten czas doświadczał nadzwyczajnéj grzeczności i uprzejmości od Króla. Nie tylko Król uczcił gościa swego różnemi fetami, ale nadto przydał mu do podróży za Adjutanta Generała Komarzewskiego, jako człowieka pełnego doświadczenia, znającego dobrze obce kraje, z zaleceniem sekretném, opatrując go w wexle, aby w przypadku, gdyby zabrakło W. księciu pieniędzy (gdyż wiedział, że z niewielkim funduszem puścił się W. książę w podróż) w ówczas by imieniem Króla zastąpił wszelkie potrzeby Księcia. Ta ostrożność stała się użyteczną w Londynie. Podróż tę odbywał W. książę w r. 1780.



Posąg Karóla wielkiego na moście na Menie, pomiędzy Frankfurtem a Sachsenhausen.

boleścią serca pożegnawszy swojego Pana, udali się wprost do Warszawy. Wszelako zostawiono jeszcze dość znaczną świtę, i ludzi tych, przez których jak najdogodniéj mógł być obsłużony.

Wysłano naprzód kilkoma dniami połowę dworu do Petersburga, w wigilią zaś wyjazdu samego Króla, wyjechało dwóch kwatermistrzów, dla urządzenia tych miejsc, gdzie Król obiadować i nocować będzie.

W dzień samego wyjazdu grono różnych obywateli przyszło pożegnać Króla, życząc mu szczęśliwéj podróży, a bardziéj jeszcze najpomyślniejszego powrotu. Odziany szubą sobolową, w mundurze gwardyi litewskiéj, któren ozdabiała gwiazda Białego orła, z twarzą, na któréj widocznie odznaczała się żałość bolesna i smutek, wsiadł do pojazdu.

Wśród saméj zimy, gdzie mrozy, wiatry, zawieruchy, czyniły podróż najprzykrzejszą, puściliśmy się do Petersburga. Jechaliśmy na Wilno, gdzie Król obejrzawszy uniwersytet i to, co było godne widzenia, jechał daléj na Kowno, Mitawę, Rygę, gdzie odpoczął dni pare. Z wszystkich miast, którędy wypadała podróż, Generałowie komenderujący i Gubernatorowie wyjeżdżali na przeciwko Króla. Wszędzie, gdzie tylko Król obiadował, nocował, lub odpoczywał, gospodarzom lub gospodyniom domu, jako też Oficerom należącym na przemian do eskorty, rozdawał upominki, to tabakiery złote, brylantami lub perłami osadzane, wyższego stanu osobom; zegarki zaś i pierścionki etc., pomniejszéj klassie ludzi; zniskąd nieodjechał, nie udarowawszy prezentem gospodarstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Posąg Karóla Wielkiego na moście na Menie, pomiędzy Frankfurtem a Sachsenhausen.

Posąg ten z czerwonego piaskowca, zdobi od roku wielki most kamienny w Frankfurcie nad Menem. Model do niego zrobił zmarły młody artysta niemiecki, Edward Wendelstaedt, po śmierci którego dokończył go rzeźbiarz Zwerger. Część przednia posągu jest zrobiona po mistrzowsku, zwłaszcza zaś głowa nie pozostawia nic do życzenia, tak dokładne jest jéj wykończenie. Mniéj szczęśliwie udało się artyście zrobić tylną część, zwłaszcza fałdy płaszcza, ale tą częścią obróconym jest posąg ku rzece i tym sposobem uchybienia dłuta są ukryte przed okiem nawet znawców.

W Niemczech w każdém większém mieście są na placach publicznych posągi, poświęcone pamiątce wielkich ludzi lub monarchów; my Polacy jesteśmy w tym względzie bardzo ubodzy. W Warszawie jest posąg Zygmunta III., posąg Jana III. i Kopernika; w Tykocinie Stefana Czarnieckiego. Na tém się kończy cały szereg posągów naszych. Kraków, Wilno, Poznań, Lublin i t. d., nie mają żadnego.

Opis bitwy pod Cudnowem. Materyał do panowania Jana Kazimierza.

(Dalszy ciąg.)

Część trzecia.

Marszałek téj znędznionéj wytchnąwszy piechocie,
Ruszył się wnet, wojennéj widząc czas robocie;
Złączywszy się z Nurandym, Sułtanem, radzili,
Jakby pod Konstantynowem prędko się stawili,
Gdzie wielki Hetman z swojém wojskiem oczekiwał,
Prosząc, by mu Marszałek w posiłku przybywał,
Który skoro przyciągnął, nowinę nieszczęsną
O zdrowiu złém Hetmańskiém miał i niepocieszną,
Które dobre pod ten czas jak potrzebne było
Tak złe wszystkim z niesmakiem, żeby nie trudniło.
Życzyli tedy drudzy, żeby drogę skrócił,
Nie wchodził w Ukrainę, do Polski się wrócił;
Żadną miarą nie dał rzec Hetman na to słowa,
Ta była do żołnierzów piękna jego mowa:
„Jeżlim zawsze długiego wieku młodość chciwą,
Odważył dla ojczyzny, zaż starość sędziwą
Będę miał w wielkiéj cenie, zali jéj sfolguję,
Póki ciepłego ducha w ciele mojém czuję?
Nie na tom ja Hetmanem, żebym żył spokojnie,
Ale żyjąc żołnierzem, bym umarł na wojnie,
W polu śmierć pożądana, w polu umrzeć pięknie,
Kto ojczyznę miłuje, ten się jéj nie zlęknie,
A jeżli mi gorączka nie da wsieść na konia
Tą, która od siwego bywa dobra skronia,
Radą pomogę dotrwać przy wojsku statecznie,
Ale się wrócić nazad nie myślę koniecznie,
Mam ja w Bogu nadzieję, że on mię pocieszy,
A starość mą na koniu zwycięztwem rozśmieszy,
Niechaj trębacze trąbią, niech się wojska ruszą,
Ufam w Bogu, zdrajcy ci ustępować muszą.“
W ten dzień prędko kilka mil z wojskiem pospieszono,
A Hetmana chorego w karocy wieziono,
Który prosił Marszałka, Hetmana polnego,
By cale wziął zupełny rząd wojska wszystkiego.
Potém przez Hańczaryche prędko się przemknąwszy,
Ślak Moskwie do Chmielnika potrzebny przerznąwszy,
Odbierają wiadomość o nieprzyjacielu
Przyniesioną języków i podjazdów wielu,
Że pod Lubar z swém wojskiem ciągnie nie omylnie,
Którego wojsko witać szło rzesko i pilnie.
Nie długo rozmyślając Tatarom przydani,
Sapiecha i z Bokunem z pułkami posłani;
Ten konny, a ów pieszy mężnie się stawili,
Piérwszą straż zniósłszy, drugich aż w tabor wpędzili,

Marszałek rząd wojskowy sobie poruczony
Przyjąwszy, bezpieczeństwo wojsku na wsze strony,
Obmyśliwa, miejsca sam wszystkie opatrzywszy,
Lasy na wszystkie strony dobrze osadziwszy,
Na to, żeby przystępu zasadzka nie miała
Nieprzyjacielska, swoja żeby skutkowała.
Wojsko nazajutrz rano pod taborem stawi
Nieprzyjacielskim, który nic się też nie bawi,
Do pełnéj bitwy ludzi porządnie szykuje.
To wszystko jeden zdrajca postępkiem swym psuje.
Przedał się człowiek jakiś wojska ochotnego
Nie przełamane serce wystawił polskiego,
Porządek doskonały, duszę ciała tego
Opowiedział, nie tając porządku naszego,
Rzekł ten Szeremetowi: czyń zemną co raczysz,
Ty wstępnym bojem przegrasz, po czasie obaczysz,
Wróć się w tabor, sposobu chciéj zażyć inszego
Wojskom carskim, nad płochy pożyteczniejszego,
Sprzysięgli się Polacy wszyscy poledz trupem,
Ażebyś się im z wojskiem swém, i sam stał łupem,
Będą się nie omylnie w polu mężnie bili
Wstępnym bojem, bardzo was i zawsze gromili,
Żali nie masz wojennéj inszéj na nich sztuki,
Mogliście swém nieszczęściem dosiądz téj nauki.
Którzy się kolwiek w polu z Polaki bijali,
Rzadko mało, często nic z nimi niewskórali.
Lub w nocy na nich uderz, lubo niespodzianych
Napadnij, kiedy koni nie będą mieli siodłanych,
Śmieli, nie zawsze oni straże dobre mają,
Często się do koszuli w nocy rozbierają,
Tak bezpieczniéj ich zniesiesz, bez wstępnego sporu,
A jeżlić się nie uda, wnijdziesz do taboru,
Nazad osadzonego, tył dobrze zmocniwszy
I skrzydła, powrócisz się, ludzi nie straciwszy,
Nie opuszczaj próbować nigdy w wojnie tego,
Co pożytek bez szkody niesie wojska twego;
Często mała przyczyna przyniesie zwycięztwo,
Pożytkiem swe miarkują, cni wodzowie męztwo.
Usłuchał téj Szeremet zdrowéj rady jego,
Zemknął wojsko zarazem do taboru swego,
Marszałek też z swym ludem poczekawszy chwile,
Wrócił się do obozu o małą ćwierć milę.
Znowu siedmnastego dnia Września swe szykuje
Wojsko Marszałek, prawie w tabor postępuje
Nieprzyjacielski. Widząc Szeremet pod nosem
Szyki polskich Hetmanów animuje głosem
Swoich, by choć przed tabor krokiem wystąpili,
Z téj tak dumnéj imprezy nieprzyjaciół zbili.
Zaledwie wymógł na nich, że tuż przed taborem
Poczęli się szykować, i to szło uporem.
Każdy poglądał nazad, jakby czego w tyle
Zapomniał, kręcili się, nie mogąc i chwile
Postać na jedném miejscu; nie byli tak śmieli,
By w oczy przy fortelu Polakom zajrzeli;
Stały szyki od siebie na strzelanie małe
Z działa, i to polnego, znać było struchlałe
Wojsko moskiewskie, potém że się umykali
Z miejsca na miejsce, kiedy z dział ku nim strzelali.
Polacy stali twarzą na działa surową
Chociaż w górę leciały szyszaki i z głową,
Chociaż w pułkach ulice poczyniły działa,
Jak mosiężny mur jazda i piechota stała,
Gdy na takich gąb dzielnych krzykliwe łajanie
I do bojów junaków polskich wyzywanie,
Moskwa miasto sobolów podszyta tchorzami,
Opatrzywszy mocnemi tabor swój wałami,
Niechce na piędź odstąpić od swego fortelu,
Postrzegłszy dzielność, męztwo w swym nieprzyjacielu.
To kiedy kilka godzin bez bliskiego starcia
Trwało, i bez obojga szyków z sobą zwarcia,
Umyślił już Marszałek pod ich same wały
Podemknąć lud swój boju chciwy i wspaniały.
Co gdy już postanowił, Hetmana Wielkiego
Widzi znaczek ku sobie spiesznie jadącego;
Zaraz skoczy ku niemu, mile go przywita,
O zdrowiu, które było słabe, bardzo pyta.
Odpowie wdzięczny starzec, pełen pobożności,
Kilka słów tam potrzebnéj zgadzając krótkości:
„A to mię Bóg wysłuchał, uwolnił od złego,
Zdrowia ojczyźnie mojéj życzący dobrego;
Pozwolił mi, bym w polu żywota dokończył,
Niedbam byle swój ze mną nieprzyjaciel skończył,
Jakoby mię też Bóg mój żywotem darował,
Kiedy z nieprzyjaciela będę tryumfował.
Ty Marszałku koronny a polny Hetmanie,
Miawszy nad całém wojskiem zupełne władanie,
Według swéj mądréj rady i zdania twojego,
Każ się swym szykiem dotknąć nieprzyjacielskiego,
Azali go przymusisz do boju wstępnego,
Abo w taborze będziesz, wsparłszy hufce jego;
Ja cokolwiek według sił nadwątlonych zmogę,
Pewnie nie szanując się, wiernieć dopomogę.“
Zaraz po téj rozmowie do skrzydła prawego
Jechał, gdzie była wszystka dywizya jego.
Marszałek kazał swoim małemi trwogami
Następować ku Moskwie ogromnéj szykami,
A skoroby się na to Szeremet złakomił,
Całemi by pułkami Marszałek go gromił.
Ledwie co na stajanie tropy odchodziły,
Szeremetowe wojska w tabor wnet schodziły;
Co rycerstwo postrzegłszy polskie nie wytrwało,
Nie czekając rozkazu w szyki ich wpadało,
Gdzie też Generał Grothaus z swojemi pułkami,
Wszystkiemi od lewego skrzydła piechotami,
Mężnie stanął i wiele Kozaków pobili,
Od dział trzech odegnawszy w tabor zapędzili.
(Tu przypomnę regiment Jana Zamojskiego,
Który skutkiem pokazał znak męztwa swojego,
Bowiem dwóch Kapitanów w tenczas postrzelono
A przecie żadnego z nich z placu niezwiedziono,
Pencier wziął w bok kulą postrzelony z działa,
Aż lelita wypadły, dziura tam nie mała
Być musiała, wnętrzności nazad mu wtłoczyli
Cyrulicy wojskowi, bok igłą zaszyli.

Ulrych Drezner, Kapitan Kawaler odważny
I ten także otrzymał specialik rażny,
Bo gdy przez gwałt odbierać chciał moskiewskie działa,
Mimo brzucha przez tylec kula przeleciała.
Trefnyś postrzał otrzymał, trefne są to rany
Czém kto grzeszy, zwyczajnie tém bywa karany.)
Co chociaż mężnie sprawił to bez rozkazania,
Nie uszedłby był pewnie wielkiego karania;
Lecz znaczne dzieła jego karę przewyższyły,
Dla nich mu tę Hetmani winę odpuścili,
Zwłaszcza, że bez najmniejszéj stało się to szkody,
Inaczéj złeby był miał ten kawaler gody,
Marszałek widząc sprawę, gniewem zapalony,
Trąbą odwrót rycerstwu prędko ogłoszony,
Surowemi ponawia i ustnie słowami,
Mieczem grozi, biegając sam między pułkami.
Tenże Generał Grothaus, jeżlim źle uczynił,
Rzecze, skarz mię Hetmanie, skarz, jeżlim przewinił.
Na co Hetman, zaprawdę wielka twa ochota
I wiadoma jest zawsze kawalerska cnota,
Ale jeżliś mi ludzi niepotrzebnie stracił,
Choć cię kocham, będęć wnet surowie to płacił.
Nie straciłem bynajmniéj, spełna pułki twoje,
Odpuść już mój Hetmanie, to przestępstwo moje;
Nie uczyniłem płocho, alem posiłkował
Konne pułki, żeby był który nieszwankował.
Opłonął trochę Hetman, gdy wziął tę nowinę,
Że ludzie wcale byli, jednak tę przyczynę
Za nieważną osądził; nie waż się tego
Drugi raz, teraz wolnyś od występku swego,
Bo niémasz takiéj żadnéj przyczyny na świecie,
Bez któréjby się kto mógł bić swawolnie, wiecie,
Korybut Wiśniowiecki, Xiążę na Zborażu,
W prawéj stronie z Hetmanów był z ludem rozkazu
Potocki, Kasztelanic krakowski, przydany
Oberster Bokun z ludźmi komenderowany;
Wszyscy ci za przywodem Xiążęcia mężnego
Gromili mężnie hufce Cara moskiewskiego;
Wtenczas kiedy już z pola wojsko się ruszyło,
Kilka set moskiewskiego trupa się liczyło,
I naszych kilkunastu téż nie dostawało.
Najbardziéj Cikowskiego wojsko żałowało.
Był to prawnuk Hetmana niegdy Cikowskiego
Stanisława, zbyt w Moskwie dokazującego;
Młodzian w ośmnastu lat, już nosił pułkową
Chorągiew z wielką sławą, czcią Nimiryczową,
Zemściła się w nim Moskwa jawnéj swojéj straty,
Od wspomnionego wodza podjętéj przed laty,
Zajrzała zła fortuna rodzicom, zajrzała
I cieszyć się z grzecznego syna im niedała,
Wzięła Pułkownikowi brata jedynego,
Brata nad rodzonego pewnie kochańszego;
Dałby był zań wytoczyć krew z swojego boku,
Gdyby mógł powściągnąć chciwéj śmierci kroku.
Skończył się ten dzień śmiercią żołnierza mężnego,
Jędrzeja Cikowskiego, syna koronnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Młodzieniec nad strumykiem.

(Z Szyllera.)

Przy źródle siedział chłopczyna młody
I splatał kwiaty we wianki,
Patrzył jak prądem bieżącéj wody
Porwane płyną równianki.
Dni życia mego tak szparko płyną
Jako strumyczek ten czysty —
Młodość uwiędnie, gdy dni przeminą
Jako ten wianek kwiecisty.

Ach! nie pytajcie, co mnie tak smuci;
W kwiecie lat, na szczęścia łonie,
Wszystko się cieszy, nadzieję nuci,
Gdy wiosna z niebios powionie;
Lecz te tysiączne czarowne głosy
Ocknionéj ze snu natury,
Méj piersi nowe zadają ciosy,
I smutek rodzą ponury.

Mnie uśmiech wiosny nie rozweseli,
Bo luba moja nie przy mnie,
Chociaż jest blisko, los mnie z nią dzieli,
Zawsze jéj szukam daremnie.
Wyciągam ręce me z upragnieniem
Ku jéj drogiemu cieniowi,
Lecz obraz niknie, boleści tchnienie
Zatruwa spokój duchowi.

Przybliż się do mnie kochanko miła,
Porzuć twój zamek wspaniały,
A kwiaty, które wiosna zrodziła,
U stóp twych złożę nieśmiały!...
Słyszysz w gaiku ptasząt piosenki?
Srebrny strumyczek coś gada:
Para kochanków w chatce maleńkiéj,
Szczęście zupełne posiada.

Nekla, dnia 21. Grudnia 1844 r.

H. F.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)